

Gazeta Współczesna

Proletariusze
wszystkich
krajów,
łączcie się!

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

№ 89 (8477)

Białystok — Łomża — Suwałki, środa, 19 kwietnia 1978 r.

Nakład: 133.412

A

Cena 1 zł

Przyjacielskie spotkanie E. Gierka i L. Breżniewa

Wysokie odznaczenie dla polskiego gościa

MOSKWA (PAP) — We wtorek, 18 bm. odbyło się spotkanie sekretarza generalnego KC KPZR, przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, LEONIDA BREŻNIEWA z I sekretarzem KC PZPR, EDWARDEM GIERKĄ, który przybył do Moskwy z przyjacielską wizytą.

Edward Gierka i Leonid Breżniew poinformowali się nawzajem o realizacji uchwały VII Zjazdu PZPR i XXV Zjazdu KPZR. Stwierdzili z zadowoleniem, że w wyniku konsekwentnej, internacjonalistycznej polityki obu bratnich partii umacnia się przyjaźń narodów polskiego i radzieckiego, zwiększa się efektywność ich współpracy we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, politycznego i kulturalnego.

Podkreślono m. in. pomyślny przebieg realizacji porozumień o wspólnym rozwiązywaniu szeregu problemów w przemyśle budowy maszyn ciężkich, energetyce, transporcie, produkcji maszyn rolniczych i innych gałęziach gospodarki narodowej.

Omalając problemy dotyczące polityki międzynarodowej Edward Gierka i Leonid Breżniew podkreślili, iż należy uczynić wszystko dla zagwarantowania najwyższego prawa człowieka — prawa do życia w pokoju. Obaj przywódcy dali wyraz zaniepokojeniu trwającym wysiłkiem zbrojnym, wzmagającym przez USA i ich sojuszników z NATO oraz podkreślili, że we współczesnych warunkach ważne są nie ogólniki, a konkretne środki zmierzające do osłabienia groźby jądrowej, do rozbrojenia, Polscy i Związek Radziecki — wierne zasadom swej polityki zagranicznej — gotowe są podjąć takie kroki wraz z innymi państwami.

Przywódcy obu bratnich partii wymienili poglądy na sytuację w międzynarodowym ruchu komunistycznym i robotniczym. Stwierdzono, że PZPR i KPZR są niezmiennie gotowe nadal przyczyniać się do wszechstronnego umacniania zespólności tego ruchu w walce o wspólne cele.

Spotkanie Edwarda Gierki i Leonida Breżniewa przebiegało w duchu przyjaźni, serdeczności i wzajemnego zrozumienia.

Ciąg dalszy na str. 2



W imię życia w pokoju

Bombie - NIE!

„Zawsze niech będzie słońce”

W dalszym ciągu na licznych zebraniach i masowych zbiórkach w Suwałkach, w szkołach nr 2 i 6 oraz w licznych zakładach pracy, szkołach, instytucjach i organizacjach w całym województwie. Rezolucje przeciwko produkcji broni neutronowej wystosowali kombatanci zgromadzeni na ogólnych zebraniach członków ZBoWiD w Elku, Oleku i Suwałkach.

W głosie protestu zgłoszonym przez uczniów Szkoły Podstawowej nr 2 w Suwałkach czytamy m.in.: „Zawsze niech będzie słońce — to hasło wszystkich dzieci świata jest piękne i wymowne. Słońce to wolność, pokój, nauka i uśmiech. Nie wszystkie dzieci znają te pojęcia. Dzieci Hiroshimy do dziś pamiętają, co to bomba atomowa. My dzieci i młodzież ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Suwałkach znamy wojnę z historii, z opowiadań rodziców i najbliższych. Zdajemy sobie sprawę z jej okrucieństwa. Nie chcemy, a-

Aldo Moro został zamordowany?

RZYM (PAP) — Rzymski dziennik „Il Messaggero” otrzymał we wtorek rano ulotkę następującej treści: „Dziś, 18 kwietnia zakończyła się dyktando chadeckie. Informujemy o egzekucji przewodniczącego chadeckiej, Aldo Moro, który popełnił samobójstwo”. Jego zwłoki zostały zatopione w jeziorze Duchessa (...). Jest to początek długiej serii „samobójstw”, które nie są wyłącznym przywilejem grupy Basader-Melhoff”. (Jak wiadomo, członkowie tej ter-

rorystycznej zachodniemieckiej organizacji popełnili samobójstwo w nie wyjaśnionych okolicznościach w więzieniu w Stammheim). Na wskazane w ulotce miejsce u dały się oddziały policji i wojska. W Rzymie ogłoszono oświadczenie rzecznika włoskiej chadeckiej stwierdzające, że komunikat nr 7, jaki dziennik „Il Messaggero” otrzymał we wtorek rano, jest autentyczny i pochodzi od „Czerwonych Brygad”. (Szczegółowa informacja — patrz str. 2).

35 rocznica powstania LWP

Świętem całego narodu

Uchwała Sekretariatu KC PZPR

WARSZAWA (PAP) — W październiku br. — w rocznicę historycznej bitwy 1 Dywizji Piechoty im. T. Kościuszki pod Lenino obchodząc będziemy pod hasłem „POD PRZEWODEM PARTII, WSPÓLNIE Z CAŁYM NARODEM — RZETELNĄ SŁUŻBĄ I PRACĄ WSPÓŁTWORZYMY SIĘ I WIELKOŚĆ SOCJALISTYCZNEJ POLSKI” — 35 rocznicę powstania Ludowego Wojska Polskiego.

W pojawieniu się na arenie dziejowej ludowych sił zbrojnych, jako armii nowego typu, zrodzonej z inicjatywy komunistów polskich na gruncie patriotycznej postawy wszystkich Polaków w walce o wolność i niepodległość oraz dzięki wszechstronnej, braterskiej pomocy Związku Radzieckiego — wyrażyli się najpełniej cechy rewolucyjnego przełomu, który zasadniczo odmienił losy narodu polskiego.

Kierowniczą siłą w walce wyzwolenia narodu polskiego w tym dziejowym okresie stawała się marksistowsko-leninowska partia klasy robotniczej. Myśl programowa partii i kierowany przez nią czyn zbrojny otworzyły nową perspektywę historyczną przed Polską. Program wyzwolenia narodowego i społecznego PPR wytyczył główny kierunek walki narodu z hitlerowskim okupantem. Kładł on trwałe podwaliny sojuszu ze Związkiem Radzieckim, stworzył realne warunki powodzenia sprawy polskiej na arenie międzynarodowej, torował drogę ku Polsce Ludowej. Decydujące znaczenie w urzeczywistnieniu programu PPR miał wysiłek zbrojny nowej regularnej armii walczącej u

Ciąg dalszy na str. 2

Sesja historyczno-pedagogiczna

Dorobek i doświadczenia ZHP w dziedzinie wychowania przez pracę

Wczoraj, 18 bm. rozpoczęła się w Białymstoku, przygotowana z okazji XXX-lecia proklamowania Harcerskiej Służby Polsce, sesja historyczno-pedagogiczna „DOROBK I DOŚWIADCZENIA ZHP W DZIEDZINIE WYCHOWANIA PRZECZ PRACĄ”.

Na otwarcie obrad przybyli m. in.: naczelnik ZHP — Jerzy Wojciechowski, sekretarz KW PZPR — Józef Piechowski, kurator Oświaty i Wychowania — Edward Kryński, prezes WK ZSL — Jerzy Grzybek, przewodniczący WK FJN — Stanisław Kudła, zasłużeni działacze ZHP — inicjatorzy Harcerskiej Służby Polsce, przedstawiciele licznych placówek naukowych, członkowie białostockich drużyn HSPS. Obrady sesji otworzył ko-

mendant Chorągwi Białostockiej ZHP — Stefan Kęska. Następnie odbyła się uroczystość wręczenia gronu zasłużonych działaczy harcerskich — krzyży „Za zasługi dla ZHP”. Dekoracji dokonał Jerzy Wojciechowski. W imieniu odznaczonych za zaszczytne wyróżnienie podziękował Naczelnik Harcerzy w latach 1948—49, Stanisław Chladek.

Pierwszy referat „Harcer-

Ciąg dalszy na str. 2

ABY POLSKA ROSŁA W SIŁĘ

„Czy rzeczywiście trzeba wyrzucić na śmietnik pokruszony asfalt zdarty z ulicy? Przecież można go powtórnie użyć. Dlaczego więc lekką ręką marnujemy cenny materiał, a jednocześnie tyle mówimy i piszemy o oszczędności?” — pyta w liście do redakcji Bazyl Lewkowski z Białegostoku.

„Wyrażam sprzeciw — pisze Zofia Zero — wobec złej lokalizacji mającego się budować szpitala... Projekt ten jest chybotliwy ze względu na dobro chorych i oszczędność użytków rolnych w tym miejscu najlepszych w Łomży”.

Inny znów czytelnik, rolnik Zenon Marczak zamieszkały na Dziesięcinach w Białymstoku: „Na naszym polu budują już drugi rok kolektor, więc nie możemy siać, a przedtem uprawialiśmy tu buraki cukrowe. Zgłosiliśmy się do biura wodociągów po odszkodowanie. Najpierw obiecali nam zapłatę we wrześniu 1977. We wrześniu powiedzieli, że za miesiąc. Za każdym następnym razem ta sama obietnica”.

„Wyrażam sprzeciw — pisze Zofia Zero — wobec złej lokalizacji mającego się budować szpitala... Projekt ten jest chybotliwy ze względu na dobro chorych i oszczędność użytków rolnych w tym miejscu najlepszych w Łomży”.

„Wyrażam sprzeciw — pisze Zofia Zero — wobec złej lokalizacji mającego się budować szpitala... Projekt ten jest chybotliwy ze względu na dobro chorych i oszczędność użytków rolnych w tym miejscu najlepszych w Łomży”.

Jednocześnie trwa publiczna dyskusja nad uszczegółowieniem diagnozy obecnej sytuacji społeczno-gospodarczej kraju i sprzyjaniem najbardziej trafnych wniosków służących codziennym praktyce. W dyskusji tej zabierają głos uczeni i publicyści, działacze polityczni i gospodarczy, ale ważny fragment tej zbiorowej refleksji stanowią także dyskusje w zakładach pracy, KSR-y, zebrania wiejskie, partyjne...

„Nie ma bowiem takich polskich spraw — co podkreślali wielokrotnie członkowie najwyższych władz partyj-

skutecznego, cieggle działającego systemu doskonalenia pracy. System taki musi obejmować wszystkie szczeble planowania, kierowania i zarządzania, łączyć się z coraz trafniejszym doborem kadr”.

Inne kwestie akcentuje Mieczysław Rakowski w „Polityce”: „Czy przypadkiem — pisze — w istniejących obecnie strukturach kierowania i zarządzania społeczeństwem i gospodarką nie tkwią również poważne przyczyny słabości i zła, które nas martwią i nie raz

Trzecieś ocen i rozważa w ferwaniu opinii jest teraz wyjątkowo potrzebna. Dokuczają nam bowiem różnego rodzaju niedostatki, denerwują różne odstępstwa od przyjętych norm, słuszczą mniejsze i większe kandydatury...”

Rok bieżący stanowi zarazem okazję do głębszych refleksji nad tym, ile zrealizowaliśmy, gdzie jesteśmy, dokąd idziemy? Co nas dziadowi, którzy przed sześćdziesięciu laty wywalczyli niepodległość, wnieśli do ogólnonarodowego dorobku? Co nasze pokolenie wnosi do tego dorobku i jaką Polskę pozostawi wnukom?

tych krajami, z którymi historia obeszła się dość łaskawie niż z Polską.

W dorobku dwudziestolecia międzywojennego liczą się przede wszystkim owoce ciężkiej pracy narodu: morskie okno na świat — Gdynia, „Ursus”, linia kolejowa Śląsk — Gdynia, Centralny Okręg Przemysłowy, zakłady chemiczne w Tarnowie, żeby wymienić te największe.

Wiele zrobiono w międzywojniu dla zintegrowania w jeden organizm państwowym ziem polskich podzielonych przez ponad sto lat. Ujednolicono prawo i system zarządzania, stworzono jedną scentralizowaną administrację państwową, jednolity system szkolnictwa, wprowadzono jedną walutę.

Nie rozwiązano jednak problemów o zasadniczym znaczeniu: kwestii agrarnej, uprzemysłowienia kraju, unowocześnienia struktury społecznej, nie zapewniono wreszcie — bezpieczeństwa państwa. Polska targana konfliktami klasowymi i narodowościowymi, nie potrafiła my również z sąsiadami ułożyć przyjaznych stosunków.

Polityka klas rządzących, które przedkładały własne interesy klasowe nad interes całego narodu, musiała więc doprowadzić i doprowadziła do tragedii Września.

WYKORZYSTANE SZANSE

Program budowy Polski silnej i zamożnej, o bezpiecznych granicach i trwałych sojuszach, braterskiej współpracy ze Związkiem Radzieckim opracowała polska lewica na czele z komunistami. O powodzeniu tego programu zdecydowały socjalistyczne przeobrażenia ustrojowe, głębokie przemiany całej struktury spo-

Ciąg dalszy na str. 3

WSPÓLNA SPRAWA

miejsu pracy czy w gronie rodzinnym, dyskusje publiczne, listy do redakcji, cechując ostatnio wystraszanie spojrzeń, twórcy krytycyzm, niekiedy nawet niepokój, czy posuwamy się naprzód tak szybko jak możemy, czy w pełni wykorzystujemy nasze szanse, czy koszty rozwoju nie są za wysokie?

W rozmowach i dyskusjach z reguły dominuje przekonanie, że możemy lepiej, sprawniej i szybciej budować się Polski i pomyślność Polaków. Od czego jednak to zależy? Co należy uczynić, aby szybciej powiększała się zbiorowa i jednostkowa zamożność? Jakie bariery trzeba usunąć i jakie trudności pokonać, by zlikwidować np. codzienne doliczności rynkowe doskwierające każdej polskiej rodzinie?

CZAS REFLEKSJI

Odpowiedź na te pytania zawarta jest w postanowieniach V Plenum KC inicjującego manewr gospodarczy i w dokumentach II Krajowej Konferencji Partyjnej.

nych — których nie możemy dyskutować w gronie Polaków. Z wielu interesujących wypowiedzi warto, jak sądzę, przypomnieć szczególnie dwa głosy.

Pierwszy — to wywiad prof. Jana Szczepańskiego wybitnego socjologa, udzielony w styczniu „Trybunie Ludu”. Uczony zastanawiając się nad diagnozą społeczną i nieskutecznie zwalczając niegospodarność, niedbalstwo, pijaństwo, iampowinno dochodzić do wniosku, że dzieje się tak dlatego, ponieważ „w niedzielnym ogniu nastąpił spadek wymagań, który pociągnął za sobą obniżenie moralności i kultury pracy”.

Prof. Szczepański zastanawiając się nad terapią wielką wagę przywiązuje do kształtowania i pielęgnowania postaw, poczucia odpowiedzialności społecznej, rzetelności zawodowej.

Twierdzi, że w Polsce jest dość ludzi, którzy mogą skutecznie przeciwdziałać partaninie i niegospodarności. Dlatego też — jak mówi — „naszym narodowym zadaniem na dziś, jutro, pojutrze jest stworzenie

powoduje wrażenie, że posuwamy się za wolno”.

Postulowane zmiany w metodach kierowania i zarządzania powinny skuteczniej zachęcać do gospodarki oszczędnej, efektywnej, a zniechęcać do zlej roboty i niecierpliwości z kosztami. Powinny nagradzać działania racjonalne, pracę wydajną, zachęcać do inicjatywy, a karać niesolidność, lekceważenie roboty, złą jakość.

Jednym słowem chodzi o „ustanowienie takich samostereujących mechanizmów, które by zmuszały wszystkich ludzi do solidnej pracy. Nie tylko tych, którzy z natury swej lub dzięki wysokiej świadomości zawsze będą dobrze pracowali”.

Obaj dyskutanci największą naszą rezerwę upatrują w podniesieniu na wyższy poziom jakości pracy i jakości kierowania zbiorowym wysiłkiem. Są to ważne konstatacje dla samowiedzy społeczeństwa. Zdrowy krytycyzm chroni bowiem z jednej strony przed samouwielbieniem dla własnych dokonań, a z drugiej podcina korzenie jałowego malkontentstwa, stawia tamę rozprzestrzenianiu się postaw ogólnej niemocności i załamania rąk.

35 rocznica powstania LWP

robek Ludowego Wojska Pol- / nia siły bojowej Ludowego

szkół pionu CZSR udało się przetrwać Pommnik Związciwsta. m. Kajki, gdzie złożono wiązanki kwiatów.

Następnie zawodnicy udali się do Szegiel koło Eku, gdzie wyznaczono miejsce startu. W punktacji szkół najlepsze okazały się: Brzeg — 81 pkt, Elk 77 pkt i Naleczów — 75 pkt.

Indywidualnie najlepszy był: dziewczęta 1500 m Krystyna Dobrzańska — Brzeg; 2000 m Ewa Czepek — Brzeg. (rozcz. 81) Anna Janda — Olkusz 600 m Teresa Kowalik — Elk; 3000 m Chłopczy 3000 m Roman Chłosta — Olkusz. W konkurencji 4000 m zwyciężawli wygrali cłancianie Wiesław Bujnarowski przed Andrzejem Gryczko.

(stk)

formujemy, że na trasach Rławie Mazowieckiej domawia ekipy szafetowe na regiony. Woj. białostkowski wprowadził do centralnego finału wszystkie swoje cłszafety, a woj. suwalski jomzyskie — po trzy.

Wyniki finału szfetowego: 1. ZSG Wasilków (podpisał m: I. ZSG Wasilków), 2. SP nr Zambrów, 4. ZSG Sztabin: cłci 10x1000 m: 1. ZSG Orla (płeczni R. Ludzia), 2. ZSG nie Mazurskie, 4. SP nr białobrow. Szkoły ponadpodstawowe: dziewczęta 10x800 m: 2. ZSR Białoski, 3. ZSR Olkusz, 4. Marianowo; chłocy 10x1500 m: 4. Zespół Szkół Melioracyjnych w Białymstoku.

Indywidualnie najlepszy byli: dziewczęta 1500 m Krystyna Dobrzańska — Brzeg; 2000 m Ewa Czepek — Brzeg. (roz. 81) Anna Janda — Olkusz (roz. 60) Teresa Kowalik (roz. 58) Chłopców 300 m Ryszard Kozłowski — Olkusz. W konkurencji 4000 m zdecydowanie wygrali ełcanie Wiesław Bujnarowski przed Andrzejem Gryczko.

DZIESIECIOLATKA CORAZ BLIŻEJ (3)

Ponad 40 mln złotych kosztuje w tym roku kalendarzowym dowóz 30.331 dzieci do szkół podstawowych w trzech województwach (ogólna liczba uczniów — 190.500). Corocznie zatem szkolny budżet zubaża się o pokaźne sumy, które lokuje się w transport miast udoskonalic np. wyposażenie pomieszczeń dydaktycznych. Droga do szkoły wydłuża się coraz bardziej — dzieci podróżują autobusami PKS (kursy wedle rozkładu i kursy specjalne), PKP, transportem SKR, szkolnymi lub zakładowymi środkami lokomocji, furmanką, wreszcie maszerując piechotą.

Autobusem, pociągiem, furmanką...

Olbrymi problem zorganizowania sprawnej komunikacji spoczywa na barkach kuratorów, bo administracja oświatowa staje się nieopracowana. Nie wiadomo czy ona właśnie ma się tym zajmować, ale na razie nie innego nie wymyślono.

PRZEJŚCIE NA SYSTEM OBOWIĄZKOWEGO

I powszechnego kształcenia ścieżnego zmusza do dokonania w obecnej sieci szkolnej zasadniczych zmian, co w istniejących warunkach regionu (demografia, gęstość zaludnienia) jest niezwykle trudne i złożone. Kształcenie w powszechnej szkole średniej będzie organizowane w zasadzie bez potrzeby umieszczania dzieci w internatach, zatem jawi się perspektywa konieczności dalszego rozszerzenia i doskonalenia systemu dowożenia oraz utrzymania w okresie przejściowym szkół filialnych.

Od stopnia rozproszenia placówek dydaktycznych zależy więc ciężar problemu, przepisy zatem nakazują uwzględnić metamorfozy warunków społeczno-ekonomicznych i demograficznych. Nie zmienia to zresztą faktu, że przewidziana jest w tej mierze niepewność. Każda powszechna średnia szkoła obejmować będzie dzieci określonego obszaru oświatowego, przy czym nie musi się on pokrywać terytorialnie z granicami podstawowej jednostki administracyjnej.

A w kwestii przewozów zmienne warunki demograficzno-ekonomiczne oznaczają (w tej terytorialnej konfiguracji) mogą tylko potrzebę ciągłej korekty. Dziesięciolatka startująca 21 sierpnia za administrację oświatową zajęta ciągle jeszcze modyfikacją sieci, umacnianiem jej ogniw, likwidowaniem placówek organizacyjnych, likwidacją i tak trwać będzie stopniowo przez lata. Na obszarach wiejskich zaś ta reforma sieci szkolnej bardzo utrudniona. Niedostatki lokalowe znaczne, części szkół zlokalizowanych w siedzibie gmin oraz trudności w organizacji dowozu do szkół zbiorczych nie pozwalają przyspieszyć całego procesu rekonstrukcji.

A według przepisów sieć powszechnych szkół średnich i filialnych winna mieć taki układ przestrzenny by droga do szkoły nie przekraczała 3 km dla dzieci klas I—III i 4 km dla uczniów z klas IV—X. W przypadku dojeżdżania lub dowozu czas peregrynacji nie powinien przekraczać odpowiednio 30 i 45 minut.

Woj. łomżyńskie ma obecnie 359 punktów szkolnych, za dziesięć lat 224, woj. suwalskie odpowiednio: 509 i 387, woj. białostockie: 484 i 281. Wielki ruch i przemarsz czy raczej przejazd w zapowiedzi. Jeśli w woj. białostockim dowozi się w tym roku szkolnym 11 tys. uczniów to za 10 lat, trzeba będzie transportować ich w liczbie 24 tys. Będzie więc gorzej niż obecnie! Jak uciążliwy jest to dylemat niech świadczy następujący drobny przykład: Z 22 km trasy Michałowo — Szynki (znakomita droga!) trzeba zabrać 120 uczniów. Jest 30 miejsc transportowych. Czterokrotny przejazd w te i w te. Tu jest przynajmniej bezproblemowy dojazd. Chyba, że śnieg zasypie drogę.

W ROKU SZKOLNYM 1988/1989

funkcjonować będzie w regionie 217 szkół dziesięcioletnich, nadto 40 z klasami I—VIII, 192 z klasami I—VI, 320 — łącznie klasy I—III i punkty filialne. Istnienie szkół o różnicowanym ustroju klasowym jest determinowane wymaganiami określonej liczby uczniów, a nadto do końca jeszcze mało precyzyjnym pomysłem, uregulowanym różnymi kierunkami przygotowania absolwentów (np. uczniowie wykazujący zainteresowanie określonymi zawodami be-

da mogli po klasie VII lub VIII spełniać obowiązki szkolny w oddziałach lub jednostkach szkolnych przygotowujących do pracy zawodowej, organizowanych głównie w studiach zawodowych a także w powszechnych średnich szkołach w oparciu o wyposażenie przemysłowych, rolniczych i usługowych zakładów pracy).

Synchronizacja możliwości i konieczności jest przedsięwzięciem doprawdy olbrzymim; w tym całym wysiłku jest jeszcze cel nadzwyczajny, czy raczej powinien być — równoważenie poziomu kształcenia na wsi i w mieście! Administracja szkolna rozumie doskonale troski rodziców na marginesie reformy oświaty, bardzo cenili ich wysiłki i liczy na dalszą pomoc, m. in. także w kwestiach dowożenia. Tam gdzie żadną miarą nie można zorganizować planowej komunikacji rodzice uruchamiają furmanki, prywatne samochody choć procentowo biorące w wysiłku to niewiele.

Najważniejszym przewoźnikiem w województwach: łomżyńskim i suwalskim jest Państwowa Komunikacja Samochodowa. Kursami pasażerskimi i specjalnymi transportuje łącznie 3833 uczniów z wszystkich miast wynikających z konsekwencji (spóźnienia, zawieszenia kursów, nieprzejeżdżalność dróg). W woj. białostockim dominują szkolne środki transportu, 39 proc. młodzieży z tych 11 tys. dowożonych dostaje się na lekcje szkolnymi mikrobusami, autokarami. Coraz więcej obywateli bierze na siebie odpowiedzialność kółek rolniczych (prawie jedna trzecia przewozów w woj. łomżyńskim). W woj. suwalskim bardzo pomagają zakłady pracy — dowożą bezpłatnie 2573 dzieci.

Szkół fundują bilety miesięczne, stypendia rekompensujące koszty przejazdu w PKS czy PKP, kupują poza autokarami, mikrobusami jeszcze rowery, oddawane młodzieży w użytkowanie. Niebawem zostaną osiągnięte granice możliwości i przejawianej pomysłowości. Wszystko razem waży na budżetach trzech kuratoriów bardzo poważnie, jak już zostało powiedziane. W woj. białostockim dla przykładu średni koszt dowożenia statystycznego ucznia w roku kalendarzowym oblicza się na 1471,8 złotych.

Nie ma nikąd jednolitości w wycenieniu wysiłku przewoźników współdziałających ze szkolną administracją. Tam gdzie przejazdy są biletowe — wszystko w porządku, tam gdzie za darmo — jak wyżej. Ale na przykład zakłady pracy w tej akcji pomagające odpłatnie bądź SKR niezupełnie tłumaczą się ze swymi wymaganiami finansowymi (na przykład SKR w gminie Nowinka, woj. suwalskie za transport 151 uczniów pobiera miesięcznie 31 tys. złotych!).

JAK BY NIE PATRZĘĆ

na rewolucję w szkolnictwie kłama już zapadła. I przy wszystkich zakładanych elastycznościach zasadniczy kształt (dyktowany przez dyktando) dydaktyki i ustroju szkolnego zapowiada się na dziesięciolecie. Administracji oświatowej mecnasują najwyższe władze państwowe i administracyjne.

Problem dowozu (a szerzej udostępnienia wszystkim dzieciom i młodzieży takiej samej wiedzy) nie daje spokoju osobom na wysokich szczeblach. Zapowiada się przejęcie usług transportowych przez jednego przewoźnika, ale sama zmiana wielkości na jednostkę gruntownie sprawy nie rozwiąże. Więc najbliższe lata upływać będą zapewne pod znakiem komplikacji i niejednej trudności. Faktem jest jednak, że administracja szkolna wymaga odciążenia w tej mierze. Bo na razie troszczy się o rozkłady, spóźnienia, odśnieżanie, dobija się o remonty transportu i jego zakupy. Ale czy tak być powinno?

DANUTA GUDEBSKA

Ciąg dalszy ze str. 1

lecznej odrodzonej po II wojnie — w granicach piastowskich — Polski Ludowej.

Reforma rolna przeobraziła oblicze polskiej wsi. Socjalistyczna industrializacja zmieniała gruntownie pejzaż kraju i spowodowała głębokie przemiany struktury społecznej. Rewolucja oświatowa stworzyła szanse awansu społecznego milionom dzieci robotników i chłopów.

W ciągu 34 lat, kosztem ogromnego wysiłku, wyrzeczeli i częstokroć niedostatków życia codziennego, wprowadziliśmy Polskę do grona krajów uprzemysłowionych. Stworzyliśmy zarazem trwałe podwaliny pomyślnego rozwoju gospodarczego w przyszłości.

Przemysł wytwarza obecnie w niecałe cztery tygodnie produkcję o takiej samej wartości jak w całym roku 1938. Liczymy się poważnie w Europie i świecie w wielu gałęziach wytwórczości — od wydobycia i przetwórstwa węgla, miedzi, siarki, do budowy okrętów czy cukrowni. Pod względem wielkości produkcji przemysłowej zajmujemy dziesiąte miejsce w świecie, zaś pod względem tempa rozwoju — szczególnie w latach siedemdziesiątych — plasujemy się w światowej czołówce.

ŹRÓDŁA DOKONAŃ

Pamiętanie dorobku nie powinno stanowić celu samego w sobie. Spojrzenie wstecz ma bowiem sens głębszy. Podsumowanie dokonań, rzeczywistych i niekwestionowanych rozi zbiorową satysfakcję w życiu społecznym równie niezbędną jak zdrowie w życiu jednostki. Rzeczna satysfakcja rozi wiarę, potrzebę wysiłku i umacnia wolę działania, szczególnie niezbędną wówczas, gdy nie wszystko idzie jak z płatka, bez kłopotów i wątpliwości.

Pytanie o siły sprawcze dokonań 34-letniej PRL ma fundamentalne znaczenie dla obecnego i przyszłego pokolenia Polaków. Jest to bowiem pytanie o to — od czego zależy siła państwa i pomysłowość jednostek.

O powodzeniu wielkich programów przeobrażeń gospodarczych i społecznych, a także o międzynarodowym autorytecie Polski decydowała i będzie polityczno-moralna Polaków

w zasadniczych sprawach bytu narodowego — budowy Polski socjalistycznej, silnej i zamożnej.

Jedność tej Polski Zjednoczona Partia Robotnicza budowała cierpliwie i wytrwale. Obecnie zasadnicze cele i ambicje narodowe jednoczą wszystkich we wspólnym wysiłku, bez względu na miejsce pracy i zamieszkania, wiek, płeć, przynależność partyjną czy wyznaną religię.

Niezmienność tej polityki partia podkreśla wielokrotnie i z całą mocą. W styczniu na posiedzeniu Sejmu i sekre-

tye uzbrojone w technikę, żeby umożliwić się od aury.

Wiele negatywnych zjawisk w życiu gospodarczym i społecznym ma jednak swe korzenie w czynnikach natury subiektywnej — niekompetencji, niegospodarności, w konserwatywnej miłości do tego co dawne i lęku przed nowym, w lichej robocie, w szczególnie drażliwym opinii publicznej lekceważeniu norm współżycia społecznego, w korzystaniu z przywilejów przyznanych sobie prawem kaduka, pijaństwie, w dodatku nie zawsze za własne pieniądze.

uprzemysłowienia kraju. Z zadania tego wywiązało się z honorem.

Dzisiaj współczesność niesie nam nowe wyzwanie. Pragniemy wprowadzić Polskę do grona państw najwyżej rozwiniętych. Do tego celu mierza cała pogrudniowa strategia — przyspieszonego rozwoju gospodarki, wzrostu zamożności społeczeństwa, wszechstronnego rozwoju jednostki.

Na porządku dnia stają obecnie dwa wielkie programy: rozwiązanie kwestii mieszkaniowej i wyżywienia narodu.

Wykonanie zamierzeń zapisanych w tych programach i w Uchwałach VII Zjazdu zależy w pierwszym rzędzie od skutecznego rozwiązania najważniejszego aktualnie problemu: poprawy jakości zbiorowego wysiłku, pracy lepszej, mądrzej zorganizowanej, oszczędniejszej, solidniejszej.

W najbliższych latach na przełomie siódmej i ósmej dekady stulecia będzie to bezspornie polski problem numer jeden. Od jego rozwiązania nie tylko zależy powodzenie naszych zamierzeń, ale także szacunek sąsiadów i miejsce Polski w rodzinie narodów.

Warto więc, żeby każdy z nas poświęcił chwilę refleksji nad tym, co sam może dziś i jutro zrobić w tej najważniejszej dla nas wszystkich sprawie.

A może spojrzeć dalej. Edmund Osmańczyk w „Rzeczpospolitej Polaków” pisał, że stoją przed nami trzy wielkie problemy. Jeśli uporam się z nimi, to „zmusimy samych siebie do szacunku dla siebie samych i naszych możliwości”. Te problemy to: kultura pracy, ustawiczna edukacja i kultura wypoczynku.

SPÓJRZMY NA TE SPRAWY OSOBIŚCIE, PRYWATNIE A ZARAZEM PO OBYWATELSKU.

JANUSZ STANKIEWICZ

WSPÓLNA SPRAWA

tarz KC, Edward Gierk oświadczył o raz jeszcze: „Podstawą polityki naszej partii jest założenie, że socjalistyczna Polska buduje cały naród, partijnymi i bezpartyjnymi, których łączy umiłowanie Ojczyzny i akceptacja socjalistycznej drogi rozwoju”.

TROSKA O ZBIOROWĄ POMYSŁOŚĆ

Życie nie szczędzi nam kłopotów. Jesteśmy narodem ludzi niecierpliwych. Małe nas nie zadowala. Porównujemy się z tymi, którym powodzi się lepiej. Stąd krytycyzm, który może być siłą budującą, gdy chce zmian iść będzie w parze z głęboką wiedzą o skomplikowanych zależnościach gospodarczych i poezją realizmu.

Stajemy bowiem wobec problemów trudnych i złożonych. Na wiele zjawisk trzeba spojrzeć po nowemu. Na przykład — zmodernizowany przemysł jest organizmem tak skomplikowanym, że dotychczasowe metody kierowania przy pomocy drobiazgowych nakazów i zakazów nie zawsze zdają egzamin.

Z trudem wchodzimy na światowe rynki, czemu nie sprzyja nie tylko zasób w handlu międzynarodowym, ale również i nasze niedoskonałości. Pogoda płać figle rolnictwu, które nie jest na

Czynnikami subiektywne stają się coraz poważniejszym hamulcem rozwoju. Wraz z modernizacją przemysłu i całej gospodarki postawy i motywacje odgrywać bowiem coraz większą rolę. I ważą na wynikach na równi z czynnikami materialno-technicznymi.

Pełniejsze wykorzystanie rezerwy tkwiących w ludzkich postawach, inwencji i coraz wyższych kwalifikacjach ma więc duże znaczenie. Jak ten ludzki kapitał wykorzystywać — najlepiej dla wspólnego dobra? Jak „demokratyzować” poczucie odpowiedzialności za sprawę zakładu i całego państwa?

Troska o zbiorową pomysłowość może i powinna coraz bardziej cechować codzienną pracę instytucji demokratycznej — rad narodowych, samorządu robotniczego, chłopskiego, mieszkańców, kontroli społecznej. Jest to najważniejsze forum dla współdecydowania i współzadania, dyskusji i sporów, krytyki zamierzeń. Jak bowiem pisał Edmund Osmańczyk w „Rzeczpospolitej Polaków”: „Nie ma współodpowiedzialności od święta. Jest albo powszednia, codzienna, wyczuwalna jak drgnienie myśli, czy bicie serca albo nie ma jej wcale”.

DOKĄD IDZIEMY?

U progu Polski Ludowej ówczesne pokolenie podjęło się wielkiego dzieła

Z Chłodzi w Elku

Dobiega końca budowa Chłodzi w Elku, uznanej za jedno z najważniejszych dla gospodarki narodowej zadań inwestycyjnych. Jak już informowaliśmy, zakład ten — oprócz mrożonych owoców — produkować będzie wyroby kulinarne na zapotrzebowanie handlu, gastronomii i stołówek pracowniczych.

w tym miesiącu chłodzi do eksploatacji. Na kilku ważnych odcinkach występują opóźnienia, które są teraz odrobiane. Między innymi w budynku maszynowni uruchamia się sprężarki, w części kulinarnej chłodzi kładzie podkładki pod montaż maszyn, a w części mroźników montuje tunele zamrażalnicze.

Pierwsze kilogramy frytek

Od kilku dni trwają próby zmrożonej (niestety z opóźnieniem w stosunku do harmonogramu robót) linii frytek. Wprawdzie każdego dnia wytwarza się pewne ilości tego przysmaku, na dostawę którego nadchodzą zamówienia, ale są jeszcze różne kłopoty techniczne i technologiczne. Zdaniem z-cy dyrektora do spraw technicznych inż. Mariana Ostrowskiego, występujące usterki zostaną usunięte w najbliższych dniach. Pod koniec kwietnia pełnosprawna linia powinna już pracować na dwie zmiany, wytwarzając na godzinę do 2 ton frytek.

Z przebiegu innych robót nie wynika jednak, że dotrzymany zostanie termin przekazania

Roboty budowlane, instalacyjne i montażowe trwają także w komorach, warsztatach, palni, na budynku administracyjnym i na terenie wokół zakładów. Choć każdego dnia stopień zaawansowania inwestycji jest coraz większy to do całkowitego jej zakończenia pozostało jeszcze sporo pracy.

Aczkolwiek spóźnia się także prawdziwa wiosna to nie mniej jest coraz bliżej do pierwszych owoców. Istnieje zatem potrzeba przyspieszenia robót na wszystkich obiektach (oczyszczalni), tak, aby zakład został należycie przygotowany do sezonu owocowo-warzywnego. (rk)



Pierwsze kilogramy frytek z elkiej Chłodzi.

Zdjęcie R. Sieńko

KAWALEK CODZIENNOŚCI

Podobno człowiek powstał z czegoś tam przedtem dzieki pracy. Od siebie dodaj — traktując to jako skromny wkład do teorii ewolucji — że jego dalsze ukształtowanie następowało na skutek podziału pracy i w konsekwencji, podziału odpowiedzialności. Różni był udział w pracy, działaniu i różna odpowiedzialność przywódcy plemienia i jego członków, artysty — malarza i kowala, wojewody i pobożny podatkowego, woźta i piebana, dozorca i kapitana samolotu.

Ten proces różnicowania trwa nieprzerwanie od zarania ludzkości aż do dnia dzisiejszego. Podział pracy nawet się dalej pogłębia: mnożą się specjalności i specjalści,

Za nieporządek na klatce schodowej, za nieudany spektakl teatralny, za brak wody w kranie (albo za ciekającą brudną wodę), za niepunktualne kursowanie miejscowych autobusów odpowiedzialni oczywiście dozorca, aktorzy, pracownicy wodociągów, ciepłownictwa i komunikacji, ale także solidarnie my wszyscy — całe społeczeństwo. Okazuje się więc, że nie ma tak mocno nieintegrującego społeczeństwa jak niepowodzenie (Naród nasz zawsze zdawał egzamin w trudnych, niebanalnych sytuacjach). Albowiem sukces ma wyrażenie ostreżenie: grzeczność. Zgodnie zresztą z ludowym porzekadłem, że powodzenie ma wielu ojców a niezaszczenie jest sierotą. (A swoją drogą jest rzeczą zadziwiającą, jak te stare przy-

Co nas dzieli, co nas łączy

którego przykład w nauce, mimo że mówię tym samym oficjalnym językiem, potrzebuję umyślnego tłumacza, żeby się jakoś ze sobą dogadać. Natomiast w kategoriach odpowiedzialności staliśmy się społeczeństwem totalnie egalitarnym. W myśli zresztą szlachetnego hasła: wszyscy za jednego, jeden za wszystkich.

Za niewykonanie planu produkcji przez zakład pracy odpowiada oczywiście dyrektor, akty, wreszcie cała załoga, ale także dostawcy, kooperanci, transport, zjednoczenie i lokalne władze, czyli tak naprawdę — my wszyscy. Za to, że każdy poczę kursuje u nas, niezależnie od pory roku, według indywidualnego rozkładu jazdy odpowiada: sztyki rozwoju gospodarki kraju (a więc znów my wszyscy), niedoimowanie kolei, pasażerowie i użytkownicy i dopiero gdzieś daleko na końcu sam kolejarz. Braku atrakcyjnych i często również zupełnie nieatrakcyjnych artykułów w sklepach winni są: producent, zły system zaopatrzenia, transport i tylko w minimalnym stopniu, także właściciel nie ma sprawy — sami handlowcy.

słowa, pochodzące przecież z niedawnych epok, przystają do naszych na wskroś nowoczesnych czasów).

Dlaczego z racji terminowego oddania fabryki do użytku premii otrzymał X, a wysoki odznaczenie państwowe Y — pyta ten i ów zgorknięty. Dlaczego przetożony zawsze otrzymuje parokrotnie wyższą nagrodę niż grupa pracowników, która się bezpośrednio przyczyniła do określonego osiągnięcia — pyta inny.

Odpowiadamy: świadczy to tylko dobrze o zwierzchniku, który potrafił sobie dobrać właściwych współpracowników. Ale oczywiście nie na wszystkie pytania potrafimy już dziś odpowiedzieć. To prawda, że niepowodzenie niższym sieroć musi adoptować cały naród, ale za to z drugiej strony w momentach historycznych świadczymy autorami naszych wspaniałych sukcesów. Jest w tym niewątpliwie logika, choć jest oczywiste, że nie można za każdym razem odznaczyć 35 milionów obywateli. Jest nas po prostu trochę za dużo, nie mówiąc już o kosztach takiej operacji.

SĄSIAD

Konjunktury

Pierwsze oznaki nadchodzącego kryzysu wystąpiły już w roku 1973, kiedy to arabskie embargo na dostawy ropy do krajów zachodnich uniemożliwiło potężną flotę wielkich zbiornikowców. Później więcej przybywało statków niż ładunków. Wysokie ceny i recesja gospodarcza spowodowały, że zapotrzebowanie na importowaną ropy wśród wielkich odbiorców zachodnich bądź nie wykazywało wzrostu bądź nawet malało.

Ciemne chmury nad stoczniami

Kolejny poważny cios to otwarcie przed rokiem rurociągu z Alaski do Stanów Zjednoczonych. I dozwala wreszcie do tego, że w końcu ubiegłego roku więcej tankowców pocięto na złom niż zbudowano nowych. Do dzisiaj ponadto, że około 500 zbiornikowców stoi na redach portów afrykańskich lub w fiordach Norwegii i czeka na lepsze czasy.

Brytyjski „The Economist” pisał, że „trzeba mieć dużo szczęścia, by za tankowiec wart w 1973 roku 50 milionów dolarów uzyskać dziś 10 mi-

lionów. Nie lepiej jest z cenami statków do przewozu ładunków suchych. Na początku marca sprzedano Chinom za 5,9 miliona dolarów wybudowany w ubiegłym roku masowiec, który kosztował 14 milionów”.

Kryzys nie dotyczy bowiem jedynie przewozu paliw i zbiornikowców a praktycznie całej światowej żegludki. Cytowany tygodnik pisze, że niektórzy armatorzy „Już utonęli, inni właśnie idą na dno”. Gniebia ich bowiem długi, gdyż przed laty zaciągano duże pożyczki na rozbudowę floty, a

mi gromadzili się już do czterech lat.

Jak wynika z danych ogłoszonych przez londyńską firmę ubezpieczeniową Lloyd'a w roku 1977 ilość zbudowanych statków była mniejsza o jedną piątą niż w roku 1976. Według znów innych danych we wszystkich stoczniach na świecie w roku ubiegłym złożono zamówienia na około 1300 statków, kiedy przed dwoma laty zakontraktowano ponad 1800. Największy potęde stoczniowców — gdzie jeszcze do niedawna wodowano co drugi statek na świecie — grozi te-

wyniości on co prawda 2,4 proc., ale na cie światowej popytu i tak to jest dużo.

Również perspektywy są zachęcające. Jesteśmy jednym z nielicznych krajów, w których w roku ubiegłym nie zmniejszył się portfel zamówień. Co więcej, pod względem ilości kontraktów plasujemy się na ósmym pożyty w świecie. Badacze jak dotychczas dziesięćlatni producentem. Oznacza to, iż w tabelach światowych powinniśmy być jeszcze bardziej awansować.

Zastanawiając się dlaczego polski przemysł stoczniowy

wychodzi obronną ręką z kryzysu światowego trzeba m. in. podkreślić, że specjalizujemy się w produkcji tych typów statków, na które akurat obecnie wzrasta popyt, a więc — chemikaliowców, gazowców i drobnicowców.

Spadek popytu i produkcji dotyczy przede wszystkim zbiornikowców, chociaż nie tylko. Zmniejszyła się także produkcja statków rybackich, co było raczej zaskakujące. Trudno orzec o tendencji ta utrzyma się w najbliższych latach. W tej akuracji kwestii jesteśmy żywotnie zainteresowani ponieważ w budowie statków rybackich zajmujemy trzecie miejsce na świecie i mamy aktualnie najwięcej zamówień. Do ściślejszej oceny zaliczamy się również w budowie statków o specjalnym przeznaczeniu służących do transportu gazu skroplonego i innych produktów chemicznych.

J.S.

wymien- nym pobycie! Jest zaw



CENTRUM ZDROWIA DZIECKA — wybitni specjaliści różnych dziedzin medycyny wspomagani najnowocześniejszą aparaturą i bogatym zapleczem laboratoryjnym przyjmują małych pacjentów. Z każdym niemal dniem uruchamia się nowe urządzenia diagnostyczne i terapeutyczne; ostatnio — unikalny audiometr do badania słuchu. Czynna jest także pracownia okulistyczna.
NA ZDJĘCIU: w pracowni okulistycznej — Helena Sołtyszewska bada widzenie obuocznego u pacjenta za pomocą synoptoforu zachodniemieckiej firmy Oculus.
 CAF — Kwiatkowski

My-i nasze samochody

Jacy jesteśmy — aktualni i potencjalni posiadacze samochodów? Kto w naszym kraju samochody kupuje? Na te pytania odpowiada GUS, w wyniku badań budżetów rodzinnych. Wykazały, że to 75 proc. samochodów są w posiadaniu rodzin, które czerpią środki utrzymania z pracy, w gospodarstwie indywidualnym. Najczęściej w tych rodzinach pracują oboje małżonkowie — są to rodziny 3 lub 4 osobowe (jedno — dwoje dzieci). Najwięcej samochodów naliczono w regionach stwarzających możliwości pracy w gospodarstwie indywidualnym — dla obojga małżonków. Motoryzacja rozwija się głównie w aglomeracjach miejskich — jeździ tam 70 proc. samochodów osobowych w skali kraju.

Pod względem tempa motoryzacji miasta wyprzedzają wieś. Do rozwoju motoryzacji na wsi przyczyniają się głównie rolnicy indywidualni; samochody kupują właściciele gospodarstw rolnych, w których dochód roczny przypadający na jedną osobę przekracza 24 tys. zł. Tu granica dochodów, poniżej której zakup samochodu należy do rzadkości (o ile nie nastąpiło dofinansowanie z innych źródeł), zaznacza się wyraźnie. O kupnie samochodu decyduje część dochodu przypadająca na członka rodziny — ogólny wzrost dochodu całego gospodarstwa jakoś nie pociąga za sobą nabycia samochodu. Charakterystyczny dla wsi jest wzrost liczby właścicieli samochodów, równoległy ze wzrostem liczebności rodzin; to zjawisko nie występuje w innych środowiskach. Warunki mieszkaniowe — w myśl stwierdzeń GUS — nie mają większego wpływu na decyzję o kupnie samochodu.

Jak powiedziano wyżej, 75 proc. samochodów znajduje się w posiadaniu rodzin pracowniczych. I właśnie te rodziny, a w dalszej kolejności gospodarstwa rolników indywidualnych wywierają — jak dotąd — decydujący wpływ na poziom polskiej motoryzacji. (Interpress)

Młody teatr jest zmęczony

Pierwsza połowa kwietnia była czasem spotkań i dyskusji kierowników niemalże wszystkich teatrów studenckich w Polsce, w których również uczestniczyli przedstawiciele środowiska białostockiego. Nabrzmiła od kilku miesięcy potrzeba wymiany myśli między twórcami młodego teatru znalazła swoją realizację na Forum Teatrów Studenckich w Jasnej koło Warszawy podczas wielogodzinnych spotkań o istotę i formułę najbliższych spotkań teatralnych, dyskusji dotyczących przedmiotów działań artystycznych i możliwości funkcjonowania teatru studenckiego w naszej rzeczywistości.

Potwierdziły się niepokojące twórców studenckiego teatru zarejestrowane podczas zeszłorocznego „Startu 77”. Większość teatrów nie widzi celu spotkań w atmosferze rywalizacji i walki o nagrody, wyróżnienia, sukces. Rozbija to możliwość porozumienia nawet w sprawach elementarnych dotyczących poszukiwań warsztatowych, nie mówiąc o wymianie ideologicznej czy emocjonalnej.

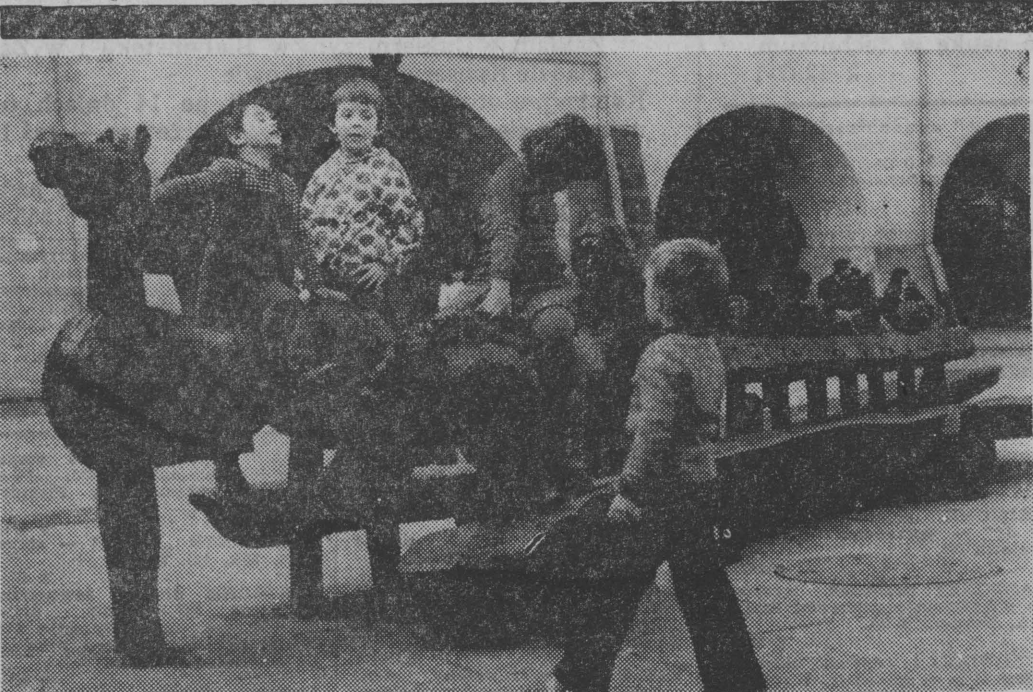
„Nie chcemy być oceniani przez reżyserów zasiadających w jury, gdyż równie dobrze jesteśmy przygotowani do samoceny” — brzmiał głos większości twórców młodego teatru, który w ciągu wielu lat swego istnienia nabrał doświadczenia artystycznego, myślowego i zmęczony konkurencją. Chęć porozumienia i jest to potrzeba, obok której nikt mądry nie może przejść obojętnie. Festiwal Teatrów Debiutujących „Start 78” przebiegał bez jurorów, bez wyróżnień, chociaż element oceny pojawił się musiał w przypadku teatrów najmłodszych, oczekujących, od bardziej doświadczonych, wskazówek, pomocy.

Teatry lubelskie w związku z zbliżającymi się Konfrontacjami Młodego Teatru, jednym festiwalem konkursowym, postanowiły wystąpić w nich poza konkursem. Pierwszy dzień festiwalu stanie się dniem ostatecznej decyzji, czy pozostać elementem rywalizacji, czy zrezygnować z jurorów i nagród.

Opisywany problem może wydać się blady dla osób nie związanych ze studenckim ruchem teatralnym. Ma on jednak swoje głębokie przyczyny w dotychczas-

wym funkcjonowaniu teatrów. Rywalizacja nie pozwalała na wydobycie prawdziwego, autentycznego głosu pokolenia. Porozumienie i atmosfera współpracy stwarzała tę możliwość. Nie nagroda jest celem, a wymiana myśli, doświadczeń, sformułowanie jednego głosu, zdania, mądrej przemyslanej wypowiedzi artystycznej i światopoglądowej. Warto pomóc młodemu teatrowi, którego twórcy często za cenę ogromnych wyrzeczeń osobistych współtworzą polską kulturę, naszą współczesną rzeczywistość.

ANNA NIKE MINEKO



JELENIA GÓRA — Plac Ratuszowy. Oryginalne rzeźbione w drewnie ławki (wykonali je absolwenci Zespołu Szkół Rzemiosł Artystycznych w Cieplicach) okupują najmłodszy mieszkańcy tego zabytkowego miasta.

CAF — Dąbrowiecki

Naczelnik najczęściej bywa w terenie albo na zebraniach. Tak jest i dzisiaj. Wyjechał do Jambryk w sprawie przydziału gruntu do Państwowego Funduszu Ziemi. Komu przydzielić, najlepiej zorientować się na miejscu. Podać było kilka, ale obowiązuje zasada powiększania gospodarstw najlepszych.

Podczas nieobecności gospodarza najważniejszą osobą w Urzędzie Gminy jest sekretarz Biura. Sekretarz mimo, że pozostaje w cieniu naczelnika, jest jego prawą ręką. Chociaż jego praca wydaje się mało efektywna, to bez niej kto wie, jak wyglądałby tok urzędowania.

Biuro Urzędu Gminy obsługuje Gminną Radę Narodową, jej prezydium, komisje, wykonuje zadania zlecone przez naczelnika w zakresie gospodarki i administracji gminy. Sekretarz, jako kierownik Biura, odpowiada za wykonanie tych zadań, czuwa nad prawidłową organizacją pracy, przestrzeganiem przepisów prawnych, dyscypliny, sprawnym załatwianiem obywateli.

Dla Kazimierza Lepkowskiego — sekretarza Biura UMIG w Szczuczynie dzień pracy zaczyna się od spotkania z naczelnikiem, omówienia spraw bieżących i ustalenia zadań na najbliższych godzinach. Dziś jest, inaczej, sekretarz, jako członek Egzekutywy KM-G partii, od samego rana prowadził rozmowy z kadrami kierowniczą miasta i gminy. Do godziny jedenastej przeprowadzono trzy rozmowy.

Potrącają jeszcze ze trzy dni, gdzieś do soboty. Kadry kierownicze jest sporo: kierownicy jednostek, ich zastępcy, główni księgowi. Właśnie: każdy szef ma zastępcę, a naczelnik nie ma, przynajmniej tak jest w Szczuczynie. Praktycznie sekretarz Biura jest jego zastępcą, gdyby jednak ujęto w nomenklaturze oficjalnej — Lepkowski uważa, że miałby być może w oczach interesantów większy autorytet. Bo, chociaż od pierwszego okresu powsta-

Pierwszy po naczelniku

nia gmin, stosunek do wszechmocy naczelnika i niemocy urzędników Biura co nieco się zmienił, zdarzają się przypadki, że interesanci bywają przekonani, iż nikt inny tylko naczelnik jest w stanie załatwić ich sprawę. I czekają na jego przyjęcie, choć ten przekazał akurat przydatne tu kompetencje swoim pracownikom. Żeby odciążyć od tego naczelnika zaraz po reformie jednemu z pracowników UMIG powierzono obowiązki informatora, który udziela wyjaśnień i kierował petentów drogą kompetencji. Teraz najczęściej do naczelnika dobiegają się wtedy, gdy pracownik z mocy prawa nie załatwił pozytywnie ich życzenia.

Kadrę Urzędu sekretarz Lepkowski ocenia pozytywnie. Zdecydowana większość to diugetni pracownicy. Są doświadczeni — to pewnie. Czy pozbili się starych nawyków? Nie ma powiatu jako ośrodka retransmisyjnego, więc wiadomo, że

pracownik z upoważnienia naczelnika jest od podejmowania decyzji. I chyba to już wychodzi.

W zdobywaniu kompetencji pomagają szkolenia wewnętrzne: jak załatwiać skargi, jaki przybrać tok postępowania przy rozpatrywaniu

tych dwu zakresów gospodarki. Istnych, kierowanych do naczelnika i sekretarza KM-G partii było więcej, ale te rozwijano na bieżąco.

Kazimierz Lepkowski twierdzi, że usługi SKR poprawiły się od czasu gdy nowy dyrektor Spółdzielni wprowadził lepszą organizację pracy. Wiele spraw zależy od ludzi, od ich chęci i inwencji. Bez demonstrowania roli środków finansowych i mocy przerobowych, jeśli się włoży trochę dodatkowych starań, można dojść do celu. Z tym się Lepkowski zgadza i jako przykład podaje własne SKR. Od naczelnika wyszła inicjatywa, by przy Spółdzielni Kółek Rolniczych utworzyć grupę remontowo-budowlaną, która pomagałaby w produkcji płytek chodnikowych. Chodniki na wsi i w mieście są dziurawe, a płytek brakuje. Dyrekcja SKR wyraziła zgodę i grupa będzie. I to jest właśnie przykład na wykorzystanie możliwości terenowych. Takie przykłady warto powielać.

Dziś środa. Od jedenastej radza członkowie Banku Spółdzielczego. Uczestniczą: naczelnik i sekretarz KM-G. Lepkowski, jako członek Egzekutywy, na trzydziestą spiesz się na zebranie POP przy Zasadniczej Szkole Zawodowej. Bywa tak, że zebrania, na których powinny być władze gminne, jest w ciągu dnia kilka. Naczelnik idzie na jedno, Lepkowski na drugie. W poniedziałki i czwartki — zgodnie z rozporządzeniem premiera — kierownicy jednostek gminnych wyjeżdżają na zebrania do województwa. W pozostałe dni robią narady u siebie. Chociaż romówca tego nie powiedział, wydaje się, że zebrania te, obok często zbytecznej sprawozdawczości, są największym źródłem czasu. Wiele z nich bez szkody można by połączyć, bo i tak spotykają się na nich prawie ci sami aktywiści.

I. BIERNACKA

Reporter donosi:

Po trasie E-12 włączą się furmanki i fakt ten gębi moralnie władzę drogową. Gdyby udało się zrealizować alternatywny dojazd... Honor międzynarodowej trasy oraz praworządność na szosie mogłyby uratować ewentualnie traktory. Niech chłopcy z Podkamilonki, Janowszczyzny czy Geniusz obkupią się w traktory. Będzie spokój.

Najczęściej pojawiają się mieszkańcy z wiosek odleglejszych — spod Janowa, Sidry. Obkupią się i, jadąc, na obiad do domu. Zaraz potem są kolejarze. Kolejarzy naród wędrowny. Po janku, ser czy drob przyjeżdżają ze Skierbiewic, Kuluszek, nie mówiąc, że z Warszawy, Białogostu. A powrotem podciągają: gdańskie, kwaczące, ach, bardzo pachnące.

Spokojna jak dziecko — chwali gospodarz kasztankę i życzy sobie dwadzieścia cztery. Potem dwadzieścia dwa. — Trzysta jeszcze opuści... Oburza się

Nie ma lekko. Chleb po osiem — powiedział jeden, co znaczy, że dzisiaj drogo. — Zaba! — krzywił się na niedwiejście konika. — Dasz dwadzieścia, a nie ma czym ciągnąć.

Gdzie jest słynny sokółski koń? Już przed wojną konie sokółskie, głównie ze stadniny w Indurze stały na giełdach wysoko — spokojne, wytrzymałe w pracy w polu. Podobnie dziś. Więc kto ma solidnego konia wystawia go na aukcjach. Część koni z aukcji trafia na eksport.

Na targu jest złom, mowią. Ze złomu niektórzy jeszcze coś robią. Jakim sposobem, ich spytamy. Po tem konia wystawia się na targu w Suchowoli. Większość fachowcy wywożą towar w Krakowskie, Cierneckie, Rze-

gospodarz: — Za trzysta złotych konia nie sprzedam. Ale przybijają. Dłoń w dłoń. A kiblice już rozchodzą się. — No to zaprawiaj kobyłkę — słysze.

W najlepszej cenie są prosiaki. Za siedmiogodniowego (kota — mówią) dać trzeba tysiąc złotych. — Ile on waży. Sledem, osiem, niech dziesięć kilo — komentują. Można wyliczyć, że za kilogram wychodzi ponad sto złotych. Ekonomia powiedziałaby nam, że świadczący to p. zainteresowaniu w rozwijaniu hodowli trzody.

Coraz rozleglejsze rejony targowicy zajmują towary przemysłowe. Najwięcej straganów z odzieżą (na jednej z podkoszulek nadruk: „Polmos. Ekstra Żytnia Vodka”, i w kolorach wypisz, wymaluj z etykiety). Z butów szły trumnieki. Handluje się odpowiedzialnie odzieżą ro-

boczą. W części z towarami zagranicznymi blizszało od złota i... skąd nagle to lalki? Sektor przemysłowy utrzymał działalność najdłużej — już kiedy nie było furmanki, już kiedy nie czuło się prawie zapachu. Zapachu targowicy.

Bo już nawet na targu w Sokółce, jest coraz mniej z targu, jak pamiętam sprzed lat, jest rynek.

Stary placowy mówił, że teraz jest smutniej. No, jest piwo. „Wigierskie” a nawet „Białostockie”. W przyległym sąsiedztwie IV-tej katedry też wódka. (Ładny tam wyłożono napis: „Wódka sprzedajemy z zakaską, 1 litr na sumę 120 złotych”). Jak ktoś się napije, może być mu wesoło. Ale nie o to staremu chodziło. Kto pamięta Jontka? Tak, Jontka. Stał przy głównej alei i grał na harmonii. Przed nim leżała czapka, do czapki

Puknij pan kotka w ogonek...

dzieci wrzucały pieniądze. A gdzie ten, co wolał: „Puknij pan kotka w ogonek a wygrasz złoty pierścienek”. Wiele rzeczy już nie ma.

Spotkałem na targowicy Huszcę ze wsi Puściki. Jak pięknie spędziłem kiedyś u niego w domu godzinę, dwie, zresztą kto wie, ile Huszcza bez słowa, bez próby z mojej strony wyjął z mającego ileś tam lat kufra — wiedenkę, stara wiedenka, ale grać na niej źle. Rodziłała nas konewka z winem z prosa. Harmoska jeździła jak trzeba. Ja zacierpiałem z konewki i Huszcza. I grał, i uśmiechał się pomarszczoną twarzą. Czy ktoś rył z nas mógł o szutce? Nic nie było mówione. Huszcza grał, bo chciał grać. Ja chciałem słuchać.

Huszcza przejechał na targ bez sprawy. Popatrzyć. A. RÓŻAŃSKI

Komisja Historyczna, działająca od roku przy Izbie Rzemieślniczej w Białymstoku, skierowała swe zainteresowania na sprawy przeszłości, chcąc uświadomić przedstawicielom środowiska rzemieślniczego, jak wspaniałych tradycji są kontynuatorami. Historia białostockiego rzemiosła czeka na naukowe opracowanie. Pierwsze kroki w tej dziedzinie już poczyniono. Mam na myśli pracę mgr Józefa Maroska z Filii UW pt. „Rzemiosło w miastach podlaskich w XVII—XVIII wieku”. Rzetelnego opracowania wymagają więc jeszcze okresy następne i współczesność. Okazją ku temu jest przypadająca w roku przyszłym 80 rocznica istnienia Izby Rzemieślniczej.

Oceniając wagę zagadnienia Komisja Historyczna w dalszym ciągu niestrudzenie zbiera pamiętki, które mają na celu ocalenie od zapomnienia bogate i jakże interesującej historii miejscowego rzemiosła. Na apel Komisji odpowiedziało już wielu rzemieślników. Zgromadzone liczne dokumenty, dyplomy, artykuły prasowe dotyczące rzemiosła, zdjęcia. Zebrano też

Kresach” z 1922 roku. W tymże wydawnictwie ogłasza się także inny rzemieślnik białostocki J. Faust — właściciel pracowni i składu obuwi. Natomiast w zeszycie I „Polska — album historyczno — gospodarczy” z 1938 roku można przeczytać artykuł o szukającym tytule i bulwersującej treści pt. „Białostok — miasto wielkopolskich tradycji i chaosu fabryk włókienniczych”.

W naszych województwach można odnaleźć jeszcze wiele cennych pamiątek rzemieślniczych. Dlatego też Komisja Historyczna ponawia apel do społeczeństwa, by zgłaszało rzemieślnicze dokumenty rodowe, dawne przedmioty użytkowe, czasopisma, zdjęcia, dyplomy itp. — słowem wszystko, co ma historyczne znaczenie dla rzemiosła. Będą one eksponowane w przyszłym rzemieślniczym muzeum. (CH)

Coraz więcej pamiątek rzemieślniczych

sztaendary cechowe, które razem z dokumentami eksponowane będą w przyszłym muzeum rzemiosła. Ostatnio np. rodzina Michała Topczewskiego — byłego członka Zarządu Cechu Krakiewickiego przekazała całą jego dokumentację. W zaświadczeniu z 1910 roku czytamy m. in.: „Niniejszym zaświadczam, że Michał Topczewski był u mnie w terenie lat trzy w zakładzie męskich ubiorów. Sprawowałem jego było bardzo sumienne i akuratanie i moge rekomendować go jako zdolnego rzemieślnika znającego swój fach. Michał Malinowski. Maj 1910 r.”

To samo nazwisko Michała Malinowskiego — cechowego majstra krakiewickiego spotykamy w reklamach, zamieszczanych w wydawnictwie „Polski Czerwony Krzyż na

razie potrzeby tłumaczem, nasza obsada lekarska i pielęgniarska dobrze już radzi sobie w kontaktach z chorymi, gdy idzie o językowe sprawy w dość uproszczonym i zredukowanym słownictwie. Goście, gdy wypisanego ze szpi-

Wanda Buczyńska-Olbomska i dr Wiesława Winogrodzka, które nie narzekają na brak zajęcia.

Dyr. Wojewódzkiego Szpitala Zespólnego doc. dr Adam Dowgird wrócił z kolejnej wizyty w Libli i ma najśwież-

Doc. Dowgird zostawił Libię w klimacie naszego chłodnego czerwcowego dnia, upałów nie było, spodziewane są niebawem, i to ponad 30-stopniowe. Doskonała kondycja fizyczna i psychiczna, wysmukli ci z nadwagą, co wyszło tylko na dobre. Wobec tego, że zabrano o beznadziejnych, którzy nie potrafili żyć w sobie, z własną ręką, Libijczyki finansują przyjazd dwu znakomitych kucharzy białostockich. Właśnie oddają niebawem do Złiten.

Oczywiście wszyscy w kraju są już poinformowani o doskonałych warunkach mieszkaniowych. Zresztą zainteresowane rodziny mogą to wszystko sprawdzić, bo strona Libijska funduje odwiedzin współmałżonkom i dzieciom do lat 18. Pomyślano o przyspieszeniu załatwienia formalności przy wyjazdach.

Dyr. Dowgird podróżował wraz z przedstawicielami Centrali Handlu Zagranicznego Polservice trasą Trypollis —

Złiten — Bengazi — Barka — Beyda — Cyrena — Derna — Tobruk i z powrotem wizytując polskich lekarzy rozsiadanych, jak się okazuje, po całej Libii (trasa objazdu ok. 3,5 tys. km). Lekarze polscy, barczasto tam poważani i chwalebnymi, pracując w różnych, międzynarodowych zespołach, ale najlepiej wychodzi to w kolektynie, znających się od dawna i odpowiedzialnie skompletowanym ze specjalistów z tego samego środowiska.

Białostocki wysiłek, tak pięknie propagujący polską medycynę, jest żarliwy i oto już syją się kolejne oferty. W stadium redakcji pozostają teksty umów o przejęciu szpitala w Tobruku przez gdański Wojewódzki Szpital Zespólny; nowoczesna przychodnia specjalistyczna w Derna również będzie miała polską obsadę. Proponuje się też Polakom objęcie ogromnego (1200 łóżek), budowanego właśnie szpitala klinicznego w Bengazi. Na razie budowę tej

inwestycji nadzoruje grupa polskich inżynierów!

Dyrektor Dowgird przywozi znów worek korespondencji, którą rodzinę otrzymują przy okazji odbioru pensji. Przygotował też szczegółową informację, też do wglądu w tych samych okolicznościach. Dr Stanisław Kreczak w połowie maja wiezie pierwszą część 75-osobowej grupy uzupełniającej. Więcej i następny kontakt zapewniony.

Raz jeszcze zapewniemy za dyrektorem Wojewódzkiego Szpitala Zespólnego, że przetrzebienie białostockich placówek służby zdrowia nie odczują nasi miejscowi pacjenci. Na zwolnione etaty przyjęto dużo ludzi młodych, otworzyła się szansa zwiększenia liczby szkolonych specjalistów.

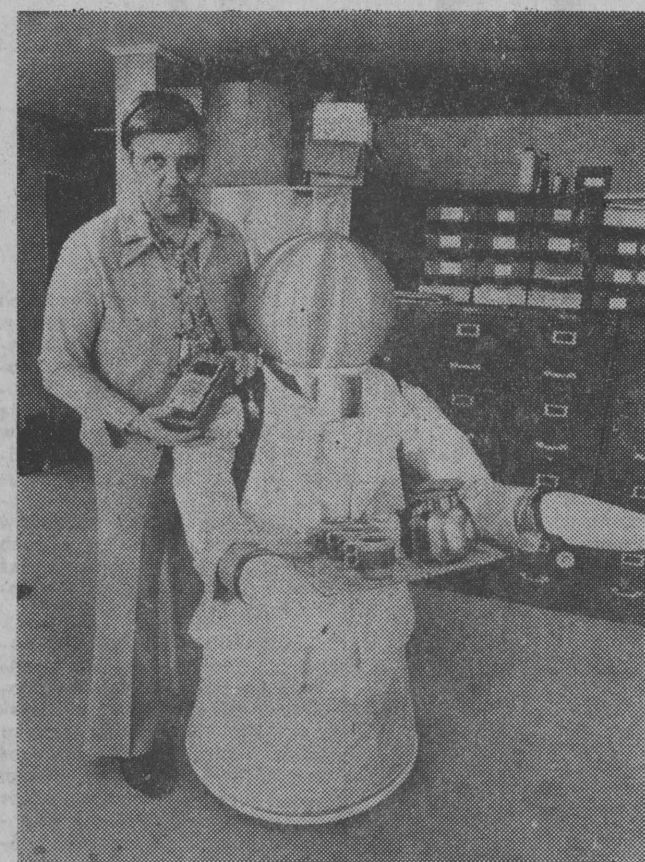
DANUTA GUDEBSKA



łała wyposażać trzeba na drogę w rozmaite zalecenia i pouczenia.

Nie ma chorób tropikalnych, pacjenci nie różnią się tak bardzo od białostockich, poza tym, że jest dużo z chorobami dróg oddechowych, podobnie jak przypadków powiklanej i świeżej także jaglicy. Pojechały dwie okulisty — dr

reklama



Po co być przesadnym, gdy można odpukać...

Gdy specjalny zielono-biały autobus marki Mercedes o znakach rejestracyjnych „F-MW300” pokazuje się na ulicach królewskiego miasta RFN, kibice piłki nożnej od razu wiedzą, że jedzie nim reprezentacyjna drużyna piłki nożnej ich kraju.

Bardziej wtajemniczeni miłośnicy „kopanej” wiedzą również, że po prawej stronie musi siedzieć w autobusie świetny strzelec Klaus Fischer. Zawodnik ten świetnie przestrzega zasady, że gdy jedzie na mecz w barwach reprezentacji RFN odbywający się w kraju, zawsze siedzi po prawej stronie, gdy mecz odbywa się na wyjeździe za granicę, zawsze siedzi po lewej stronie autobusu. Twierdzi, że jest to „sposób wypróbowany” i zawsze przynosi mu dotąd szczęście.

Kapitan drużyny Bert Vogt siedzi zawsze na ostatnim fotelu po lewej stronie. Mimo, że „siedzeniem” nie wygrywa się meczy piłkarskich, opiekunowie drużyny i trener narodowej jednostki RFN Schöen wiedzą o przesadach swoich piłkarzy i bardzo przestrzegają, aby wszyscy byli przy wiadomości do autobusu, tak jak życzą sobie zawodnicy. Mało tego, wierzą i w to, że pokrzyżowanie przyzwyczajenia siedzenia w autobusie, mogłoby ujemnie wpłynąć na formę drużyny.

Są również na tej liście inne kwiatki. Znakomity stoper, Georg Schwarzenbeck, musi być zawsze przed meczem pierwszy masowany. Jak twierdzi słynny piłkarz: — masaż muszę mieć zawsze jak najwyżej z głowy, gdyż inaczej diabeł bierze moją przedmeczową koncentrację.

Jako ostatni wbiega zawsze na boisko Heinz Flohe, ponieważ głęboko wierzy, że inaczej nie będzie miał podczas meczu szczęścia.

Erich Beer do ostatnich chwil przed rozpoczęciem meczu czyści swoje piłkarskie buty tak, aby nie było na nich pyłka czy zółta trawy.

Inny słynny piłkarz RFN Heinz Rummengienge, zawsze przed wyjściem na boisko do ceremonii hymnów narodowych zamasykuje żegnając się krzyżem.

Jak widać, nawet w gronie drużyny piłkarskich mistrzów świata są ludzie, którzy nieważą śmiechu przeszłości i słabości. Czasami wierzą więcej w jakieś nadprzyrodzone siły niż w swoje wielkie piłkarskie umiejętności. (M.M.)

Miss w skradzionej sukni

W niespełną godzinę po ogłoszeniu konkursu 7 finalistek w konkursie na Miss Anglii, policja aresztowała zdobywczynię 5 miejsca, Debbie Mason-ice, pod zarzutem zrabowania sukni, w której wystąpiła w tej imprezie. Richard Lee, właściciel sklepu w Wilmslow oglądającego na ekranach telewizora przebieg konkursu rozpoznał, że Debbie miała na sobie dokładnie taką samą suknię wartości 300 funtów, jaką niedawno mu skradziono. Receptyści na suknię zanożoną metkami wspomnianego sklepu, Debbie utrzymywała, że jest nieuleczalna i że suknię za 50 funtów nabyła „z drugiej ręki”. Policja okazała się wyrozumiała i poprzestała na odesłaniu Debbie do jej rodziców w Tarporley.

Anthony Reichelt jest twórcą robotów mogących zastąpić najbardziej wykwalifikowaną pomoc domową. Potrafią one posprzątać mieszkanie, iść z psem na spacer, ugotować obiad, odrobić z dzieckiem lekcje.

Amerykańska firma „Quasar Industry” produkuje dziennie 125 tych robotów, w niebagatelnej cenie 4 tys. dolarów. CAF — UPI



Rozmyślenia przy łowieniu

Kiedy przed miesiącem apelowałem w tymieniu własnym i redakcji o przysłanie anegdot, frazsek lub innych rodzajów humoru wędkarskiego, nie spodziewałem się, że prawie jedynym, który na ów apel się odezwał będzie mój ilustrator Bojar. Trzymał on takim gestem pomysłowy, że starczyłoby ich na oddzielny tom humoru rysunkowego. Tak go rozparła uena twórcza, że nawet własna osobowość mu nie wystarczała i spróbował się wcielić w osobowość innych, również znanych, rysowników, tworząc serię przewrotnych pastiszu graficznych. Poza nim apel minął prawie bez echa (nie licząc felietonu Haczeka, który cieniutkim strumieniem uszczelniał grubego Polikarpa, bo tego do żadnego rodzaju humoru, szczególnie wędkarskiego, zaliczyć nie można). Sam znam sporo anegdot, niektóre do powtarzania tylko w najbliższym gronie i do druku się nie nadają, ale nie przypuszczam, żeby wyjątkowo takie krążyły w naszym kulturalnym,

Zazdrość nie przystoi wędkarzowi

badz co bądź, społeczeństwie. Poza tym różne regiony, różne środowiska, nawet różne zawody wytwarzają sobie tylko właściwy folklor, w którym i problemy rybactwo-wędkarskie znajdują swoje odbicie. Chocoby w przysłowiach ludowych. Np.: „Poszedł na rybę z wędką, nie wiadomo, czy rybę będa”. Totż jeszcze raz powtórzę apel: proszę przysłać na adres redakcji uszefko, co Wam, czytelnicy, wydaje się dozwolone na temat. Mogą to być anegdoty (dowcipy, kawały), nawet tzw. „necenzuralne”, redakcja sama zdecydowała o ich przydatności do druku, mogą to być przysłówia, porzekadła, zaszywane — niekoniecznie ułane — frazki, złote myśli, paradoksy, krótkie przypowieści lub nawet wesołe opowieści z wydarzeń autentycznych, które się wszystkim przystają. Ot, choćby jak mnie to wydarzenie z karasem, które już kiedyś opisywałem, a dziś przypominam.

Parę lat temu wybrałem się z Bogdanem w okolice Surzad na Narew. Na jednym z rozlewków usiadł mi potężny karas, miał co najmniej kilogram, ledwo go wyłapałem. Ponieważ dzień zapowiadał się upalny, nie zabitem go, tylko

KRUTONY Z WĄTRÓBEK Z DROBIU

1 mały ząbek posiekanej cebulki, szczypta tymianku, listek laurowy lekko podduszyć w liźcie masła. Posiekać dowolne wątróbki: gęsia, kacza, kurza, wrzucić do rondelka z uduśconymi uprzednio przyprawami, dodać trochę utartej skórki cytrynowej, posolić do smaku i dusić na bardzo wolnym ogniu tak długo, aż wątróbki stracą smak surowizny. Można do potrawy tej dodać drobnutko posiekane pieczarki, które bardzo wzbogacą jej smak. Po zdjęciu z ognia wymieszać masę z 1 dużą łyżką masła. Okrążyć małe plasterki bułki podrumienione na maśle na jasnożółty kolor, tak aby nie stwardniały, po czym posmarować tak grubo farszem, aby u podobniły się do czapekzek pieczarkowych.

Serwowana wyżej potrawa jest smaczna i zdrowa; przepis redakcja otrzymała od naszego czytelnika z Kijowa. Autor

korrespondencji. Arkadiusz B. zapewnia, że „ZAKUSKA” spodoba się jego przyjaciółom.

NADZIEWANE UDKA KURZE

Składniki: 4 udku kurze, 20 dkg mięsa do nadziania, 1



łyżka posiekanej natki pietruszki, 1 łyżka posiekanych orzechów włoskich, 4 plasterki wędzonego boczku, sól, pieprz, imbir, gałka muszkatołowa, kawałek goździka, 1 cebula, 1 marchew, 4 dkg masła lub margaryny, pół szklanki rosołu.

Wykonanie: Przygotować

kurze udko do nadziania: o-

strożnie usunąć z nich kości, uważając, aby nie uszkodzić skóry, i lekko posolić. Zrobić farsz: mielone mięso wymieszać z posiekaną natką pietruszki, posiekanymi orzechami włoskimi, doprawić do smaku solą, pieprzem i imbirem, gałką muszkatołową i kawałkiem goździka. Nadziać udko gotowym farszem, otworzyć zakryte kawałkiem boczku i zaszyć. Cebulę i marchew umyć, obrać, opłukać i pokrajać w krążki. W rondelku rozgrzać tłuszcz, obsmażyć udko, dodać warzywa, razem chwilę smażyć, następnie podlać kilkoma łyżkami rosołu i wstawić przykryte do piekarnika. Piec około 30 min. Po ostudzeniu usunąć nici, pokrajać na grube plasterki, układać na półmisku i przybrać gałązkami pietruszki.

To danie, pochodzące z przepisów pani Almyrny M. z Gdańska, zaspokoi z pewnością apetyty nawet najwybredniejszych smakoszy.

KRYSTYNA

Wydawnictwo

Wydawnictwo

Wydawnictwo

Wydawnictwo

Wydawnictwo

Wydawnictwo

Wydawnictwo

Wydawnictwo

Wydawnictwo

Wydawnictwo

Wydawnictwo

Wydawnictwo

Wydawnictwo

Wydawnictwo

Wydawnictwo

Wydawnictwo

Wydawnictwo

Wydawnictwo

Wydawnictwo

Wydawnictwo

Wydawnictwo

Wydawnictwo

Wydawnictwo

Wydawnictwo

Wydawnictwo

Wydawnictwo

Wydawnictwo

KONTENERY — RUMARI?

Na budowie pierwszego w ZSRR przemysłowego rurociągu pneumatycznego ułożono ostatnie metry rur. Nowa tra-



sa połączy miasto Szulaweri z Tbilisi (Gruzjińska SRR). Stanowią ją dwa równoległe biegnące rurociągi o średnicy 1220 mm. Jednym z rurociągów będą przesyłane puste kontenery na kolach, drugim — z ładunkami.

SZTUCZNY KLIMAT

Specjaliści z Instytutu Medycyny Uzdrowiskowej rozpo-

zpoznali, że w ZSRR

Teatr Lalek, kierowany przez

słynnego Sergiusza Obrazowa.

Artyści teatru dawali przed-

stawienia niemal na całym

świecie. W ZSRR działa obec-

nie 110 teatrów lalkowych, ale

największym powodzeniem

cieszy się obrazowowski, w

którego repertuarze znajdują

się 24 sztuki, 7 z nich przeznac-

zonych jest tylko dla doros-

łych.

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

częli w podmoskiewskim biotronie eksperymenty mające na celu wykazanie, że sztucznie stworzone warunki klimatyczne mają działanie terapeutyczne. W kilku komorach biotronu bada się reakcje pacjentów cierpiących głównie na schorzenia oddechowe i naczyniowe.

BAJKI DLA DOROSŁYCH

Jednym z najpopularniejszych teatrów jest w ZSRR Teatr Lalek, kierowany przez słynnego Sergiusza Obrazowa. Artyści teatru dawali przedstawienia niemal na całym świecie. W ZSRR działa obecnie 110 teatrów lalkowych, ale największym powodzeniem cieszy się obrazowowski, w którego repertuarze znajdują się 24 sztuki, 7 z nich przeznaczonych jest tylko dla dorosłych.

NAJLEPSZA JEDENASTKA

Na liście stu najlepszych filmów świata znalazło się 11 radzieckich pozycji: „Pancernik Polimokin”, „Matka”, „Iwan Groźny”, „Ziemia”, „Andriej Rublow”, „Aleksander Newski”, „Stare i Nowe”, „Człowiek z kamerą”, „Arse-nal”, „Czapajew” i „Trzy Pieśni o Leninie”.

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

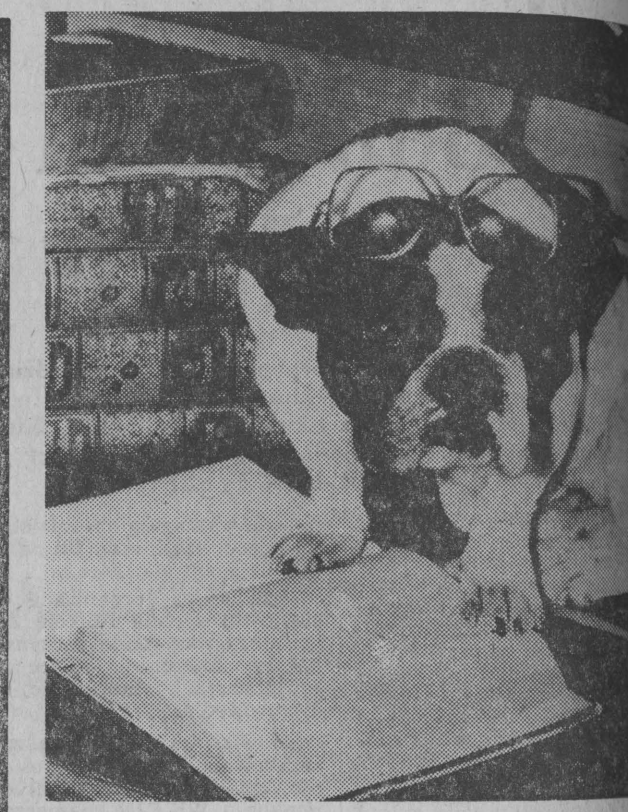
CAF

CAF

CAF

CAF

CAF



Mój książkowy...

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

CAF

